

PRENUMERATA

W MIEJSCU:

rocznie rs. 3 kop. —
półrocznie rs. 1 kop. 50
kwartalnie rs. — kop. 75

Cena za jedynego numeru

kop. 7 1/2

Z PRZESYŁKĄ:

rocznie rs. 4 kop. 40
półrocznie rs. 2 kop. 20
kwartalnie rs. 1 kop. 10

TYDZIEŃ

OGŁOSZENIA.

za 1 razowe po kop. 7 za wiersz
petitu lub za jego miejsce.za 2—6 razowe po kop. 4 za
wiersz.za 7—10 razowe po kop. 3 za
wiersz.Reklamy po 10 k. za w. petitu
Cena ogłoszeń zagranicznych po
10 kop. od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym dodatkiem Powieściowym

Biuro Redakcyi i ekspedycja główna w oficynie do-
mu p. Michelsona obok Magistratu. — **Ogłoszenia przyjmu-
ją:** obiedwie księgarnie w Piotrkowie oraz wymienione obok
agentury w miastach powiatowych i agentura „Rajchman i Frendler”
w Warszawie.

Prenumeratę przyjmują w Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie
W Tomaszowie rawnkim księgarnia J. Mazaraki — prócz tego:
w Częstochowie W Komornicki w Łodzi W. Tymieniecki Kazimiera
w Będzinie „Janiszewski Stan. w Radomsku { Dziemienowicz i
w Brzeziniach „Krzemieniewski Jul. Goszczyński
w Dąbrowie „Tomaszewski J. w Rawie „H. Grabowski
w Łasku „Olszewski Hipolit.

Od Redakcyi.

Pp. Prenumeratorowie nasi miejscowi, życzący sobie mieć odnoszony „Tydzień” od Nowego Roku do mieszkań — zechcą zgłaszać się z opłatą prenumeraty wprost do biura redakcyi, dopłacając za odnoszenie 15 kop. kwartalnie.

Głosy z publiczności.

O jednej z ważnych potrzeb Piotrkowa.

Plasko wzgórze na zachodniej stronie Piotrkowa położone, tworzy w bliskości miasta dwa parowy: pierwszy z południowo-zachodniej strony od Belzarki; drugi ze strony zachodniej od Szczekanic. W parowach tych bierze początek Strawa, chociaż dziś strugę tem imieniem nazwaną zasilają głównie skromne źródła w obrębie miasta się znajdujące i ścieki z ulic i rynków miejskich. Przez czas lata nigdy ujrzeć nie można czystej wody w korycie Strawy, a tylko ciekące brudne kałuże, cuchnące i odstrasające od siebie przechodnia swemi wyciewami. Z opisów dawnego Piotrkowa wiadomo, że Strawa stanowiła strumień istotnie zasilany wodą czystą, w ilości dostatecznej, skoro jej wody obracały młyny, a nawet folusz sukieniczny. W miejscowości, gdzie dziś jest rynek zbożowy i most na Strawie, była grobla i staw, gdzie owe zabudowania młyna istniały. Co jest przyczyną, że dziś te wody znikły? To tylko jako pewnik można zaznaczyć, że głównym czynnikiem zasilającym regularny przypływ wód zaskórnych do Strawy, były liczne lasy, jakie okalały niegdyś Piotrków.

Najważniejszą dla Piotrkowa odnogą Strawy stanowi zachodni parów od Szczekanic idący, gdyż przerzyna środek miasta. W tej dolinie, pod Szczekanicą, istnieją jeszcze źródła wód zaskórnych, co widzieć się daje na gruntach kolonisty Wernera. Lecz wody te nie dochodzą nawet do granic miasta i znikają w piaskach parowu, a tylko po każdym większym deszczu tworzą strumień, który, w miarę dłuższego trwania słoty, wylewa na przedmieścia i zatapia takowe. Miasto Piotrków posiadałoby ważną w przyszłości rekojmie zdrowotności i dalszego rozwoju, gdyby możliwym było uczynić ze Strawy strumień większy, który byłby zdolnym w czasie suszy utrzymać poziom wody w mieście na jedną chociaż stopę głębokości i unosić z sobą ścieki z ulic i rynków miejskich. To zadanie dałoby się skutecznie: 1) za pomocą uregulowania odnogi Strawy od Szczekanic, przez wykopanie w tej dolinie sadzawki pod Szczekanicą, oraz drugiej w obrębie miasta, na łące pomiędzy drogą ementarną i rynkiem

zbożowym, 2) przez zakupno kilku-włókowej powierzchni gruntu, przyległego do Strawy pod Szczekanicą i zasianie tej przestrzeni lasem. Wiadomo jest z doświadczeń meteorologicznych, że lasy zatrzymują połowę przeszło opadów atmosferycznych, jakie w ciągu roku w naszej strefie istnieją. Wody te uchodzą u nas bez pożytku z gołych pól swemi naturalnymi odpływami, a te, które wsiąkają w ziemię, szybko wyparowują, pozostawiając mało znaczące resztki dla zasilenia źródeł podziemnych. Inaczej rzecz się ma w lasach. Im gęstszy jest zagajnik, tem dłużej utrzymuje wilgoć. I lasek taki pod miastem, choćby 2—3 włók, obejmujący, dawałby najlepszą rekojmie trwałości zasilania źródełek Strawy. Dodawszy do tego źródła, jakie niewątpliwie dąby się odkryć na przestrzeni regulacyjnej Strawy, poczynszy od Szczekanic aż do miasta, za pomocą wykopania sadzawek choć niewielkich w punktach wyżej wzmiankowanych lub innych, wedle uznania osób kompetentnych, twierdzić można napewno, że kwestyja oczyszczenia Strawy byłaby rozstrzygnięta ku pożytkowi miasta i zdrowia jego mieszkańców!

Prawda, za projekt ten, gdyby mógł wkroczyć w dziedzinę czynu, wymagałby dość poważnego kapitału. Lecz ważność tej kwestyji dla miasta niewątpliwie skłoniłaby władze i zarząd miejski do udzielenia na ten cel potrzebnych funduszy. Każde większe miasto w naszym kraju, posiada własne lub obce miejscowości, w których mieszkańcy podczas lata znajdują przyjemność spaceru i odpoczynku. Nasz biedny Piotrków nie nam pod tym względem nie daje; mamy dwa małe ogródki pobernardyński i kolejny. Poza miasto jedziemy na Meszcze lub na Bugaj, używać w lesie siesty; lecz te lasy za lat kilka mogą już nie istnieć. Jakież doniosłe znaczenie miałby dla miasta własny lasek, który, jako park, służyłby mógł dla pożytku i przyjemności przyszłych pokoleń.

Parcelacyja folwarku Szczekanic i sposobność nabycia na rzecz miasta względnie niedrogo ziemi, nastęrczyła mi myśl skreślenia tych kilku uwag, które racz szanowny Redaktorze, umieścić w szpaltach twego pisma.

Pustelnik.

Przypisek Redakcyi. Uznając całą ważność tej sprawy dla miasta — projekt szanownego korespondenta, uważamy za pożyteczny i radzibyśmy widzieć go urzeczywistnionym. Jakkolwiek bowiem założenie lasu tak niewielkiego nie przyczyniłoby się do zatrzymania — jak mniema korespondent — opadów atmosferycznych, i jakkolwiek z tego powodu wolelibyśmy mieć wielki, dziki ogród, projektowany już od dawna przy alei aleksandryjskiej — to jednak nabycie paru włók gruntu na Szczekanic pod samem miastem, nie tylko, że nie może narazić kasy miejskiej na straty, ale ułatwi i przyspieszy wykonanie tego drugiego projektu — t. j. założenie

ogrodu. W zamian bowiem za pastwisko przy alei Aleksandryjskiej możnaby oddać mieszczanom grunt zakupiony na Szczekanic, bez żadnego porównania żywniejszy i lepszy. Mieszczanie zgodziliby się na to niewątpliwie — a kwestyja placu pod ogród spacerowy przy alei, byłaby rozwiązana. Z tych przeto względów, i miejscowe władze zapewne nie omieszkają poprzeć projektu tych z obywateli, którzy cokolwiek dalej sięgając wzrokiem niż na koniec własnego podwórza, w kupnie gruntu na Szczekanicę słusznie widzą przyszłe dobro miasta.

Dla Przemysłowców.

Nowe pokłady rudy żelaznej i kamieniołomów.

Pod powyższym tytułem otrzymaliśmy od naszego korespondenta z pod Częstochowy następujące objaśnienie:

We wsi Truskolasy, 18 wiorst od miasta powiatowego Częstochowy, po lewej stronie w odległości 5 wiorst od szosy idącej z Częstochowy do Krzepic, przed dwoma miesiącami odkryto bogate pokłady żelaznej rudy na gruntach proboszczowskich i popoboszczowskich, będących dziś w posiadaniu włościan. Odkrycie to zawdzięczać należy najpierw włościaninowi Tomaszowi Gaździe: on pierwszy na 2 łokcie z pod powierzchni ziemi wydobyl warstwę kamieni mających podobieństwo do rudy; na głębokości 4 łokci, pod warstwą ciężkiej itowatej ziemi, natrafił na pierwszy, zupełnie dobry pokład rudy; następnie na drugi i trzeci pokład, jeszcze lepsze. Należy się spodziewać głębiej coraz lepszych i obfitszych pokładów, których Gaźda nie sięga, z obawy jakiego wypadku. Radby on jednak sprzedać wynaleziony skarb korzystnie; wszakże, ponieważ dawano mu tylko rs. 120, później 150, nareszcie 170 za morgę, on wiedząc, że przez wydobycie irtu z rudą powierzchnia orna mu się zepsuje i leżeć będzie bezprodukcyjnie, niezgodził się na tę cenę. Mówi, że gdyby znalazł się przedsiębiorca, któryby swoim kosztem wydobyl i płacił sumiennie za każdy centnar, toby na taki układ mógł się zgodzić.

Bogate pokłady rudy są także i na sześciu morgach ziemi proboszczowskiej, o czem naocznie przekonali się sami przedsiębiorcy. Owe sześć mórg otacza głęboki na 30 łokci wąwóz, w który wytoczył się, z obniżeniem ziemi, przesliczny kawał żelaznego kruszcza. Gdyby za owe 6 mórg pokładów i grunt kościelny otrzymano kilkanaście tysięcy rubli, za któreby można kupić inne sześć mórg ziemi i pobudować na nich nową plebaniją, niewątpliwie, po poprzednim porozumieniu się z właściwą władzą, skorzystanoby z takiej oferty.

W Truskolasach włościanie mają przeszło 500 mórg pastwiska, a inwentarza niewiele; bardzo tylko gospodarny włościanin, (jakich jest niewielu) ma trzy do czterech

sztuk bydła; inni mają po jednej sztuce, większa część wcale go nie ma. Pastwisko owe jest wzgórzyste, suche i trzeba wielkich deszczów, aby gdzie jaka trawka porosła. Grunta orne również w Truskolasach nietęgę, piaszczyste, niedbale i późno uprawiane i obsiewane; wielu włóścian dopiero w listopadzie sieje żyto. To też choć niektórzy sporo mają ziemi, bo po 15 i 30 mórg, nie jednak nie mają do sprzedania. Aby zarobić przeto na podatki i na swoje osobiste potrzeby, jakoto pożywienie, papierosy, wódkę ect., zwykle wychodzą na całe lato na robotę w strony piotrkowskie, warszawskie, a nawet do Szlązka. Wracają ztamtąd do domów dopiero na zimę, z odrobiną zarobionego grosza, zdemoralizowani przez tych, pod których dozorem pracowali. Jakkolwiek nietęgę są grunta w Truskolasach, ale za to jakże dużo wielkich, przeslicznych, połnych kamieni daje się widzieć na owych 500 morgach pastwiska! wewnątrz zaś jest kamień żółty, płaski, jak również kamień koloru ciemnego, z jakiego w mieście Praszce pobudowane są kamienice i kościół parafijalny. Niedosyć na tem—w tym roku przed żniwami, dwaj włóścianie, Kulej i Kurzacz, odkryli na swoich działkach ku wsi Klepaczka, na dwa łokcie pod powierzchnią, mnóstwo kamienia popielatego, podobnego kolorem do cementu; kamień ten jest twardy, gruby sześć cali, w ziemi równo rozłożony jak posadzka. Żelaznemi kilofami z trudnością łamany, daje płaskie, szerokie i długie płyty.

O drzewo i o robotnika w Truskolasach bardzo łatwo, łatwiej niż gdzieindziej; corocznie za tysiące rubli sprzedają się przez licytację poręby w lasach skarbowych. Z tych tedy powodów, jak również z uwagi, że z parafii Truskolaskiej i z okolicznych miejscowości można mieć kilka tysięcy robotnika, powinienby który z panów przemysłowców pomyśleć o eksploatacji okolicy, wystawieniu jakiej fabryki i odkrycia kopalni. Po co daleko szukać i kupować ziemię na łokcie, kiedy jej można dostać tanio w Truskolasach? A z czasem, kto wie, czy i tu nie zakwitnie przemysł i... czy nie przejdzie kiedy droga żelazna z Częstochowy, przez Sieradz i Wieluń, do Kalisza...

X. P.

Notatki z życia miasteczek.

II.

Życie w cechach rzemieślniczych.

„Gromada—to wielki człowiek“.

Cechy rzemieślnicze—czem były i są.

(dok. patrz № 42).

W Rawie jest 5 cechów, mianowicie szewcki, kowalski, stolarski, piekarski i garncarski. Gospód niema wcale. Starsi w r. 1888 ogólnych posiedzeń nie odbywali, gdyż każdy cech stanowi odrębną całość i z drugim się nie porozumiewa. Nawet większych zebrań w żadnym z cechów poedyńczo wziętych nie było; najwyższ raz do roku, w dzień patrona, kilku majstrów schodziło się po zakupionem nabożeństwie do starszego na bankieciak, gdzie między innymi była mowa i o funduszach kasy.

Rachunki były prowadzone z wielką niedbałością, tak, że z ksiąg i kartek niewiele dojsz można, bo cyfry są niezgodne, a działalność magistratu ograniczała się na spisywaniu protokółów o wyzwalaniu na czeladników, i to nie każdego, jak również na pobieżnem przejrzeniu rachunków przychodu lub wydatku. W magistracie tedy nie a nic znaleźć nie można, a dane, jakie poniżej przedstawię, zacerpnąłem z tych nie-szczęśliwych ksiąg będących u starszych; głównie zaś, z ustnego ich objaśnienia.

Kasy pozostają u starszych. Coś w rodzaju obrachunku odbyło się w r. z. w najliczniejszym cechu szewców w dniu 25 października. Wszelkie wpływy postępują nieregularnie i wielu z członków, którzy się do cechów w 1888 r. wpisali, dotąd w opłacie zalega.

Fundusze każdego cechu powstają: 1) z wpisuowego od chłopców, kop. 30 jednorazowo, 2) z opłaty przy wyzwalaniu na czeladników po rs. 1, 50 kop., 3) z opłaty na majstrów po rs. 4 kop. 50 jednorazowo lub znacznie więcej w miarę zamożności, 4) nadto w jednym tylko cechu szewckim z tak zwanego „suchodziennego” t. j. ze składki mającej się uiszczać co kwartał po 7½ kop. przez każdego z członków na zakupienie wosku i stearyny na świece do kościoła parafijalnego. Z zakupionego materiału członkowie cechu szewckiego sami w przyrządach, jakie posiadają, wyrabiają

świece. Inne cechy nabywają świece gotowe i „suchodziennego” nie oplacają.

1. Cech szewcki. Starszym Tomasz Przeborski, podstarszy Michał Syto.

Majstrów należących do cechu w 1888 r. było 52; w tej liczbie żydów niema wcale.

Szewcy z osad Nowe-miasto, Inowłódz i Biała, jak również rozrzucony po wsiach, do Rawskiego cechu nie należą i zapisują się do zgromadzeń w sąsiednich powiatach.

Funduszu ze źródeł powyżej wspomnianych było w r. ubiegłym rs. 23 kop. 7½. NB. wpisało się chłopców 2, wyzwoliło na czeladników 3, nazwę majstra przyznano 4.

Wydatki: 1) na zakupienie wosku około rs. 10, 2) na prenumeratę „Пер. Губ. Вѣд.” rs. 3, 3) na zapłacenie zaległej należności za najety lokal na gospodę od lat 6-ciu zwinęta rs. 1 kop. 65, 4) na zakupione przez cech 4 wotywy rs. 4 kop. 60, 5) poczęstne po takowych, głównie w dzień patrona S-go Kryspina, w dniu 25 października, około rs. 6. Jednakże cyfra wydatków podana przez starszego w 1888 r.—rs. 20 kop. 95. W obecnej chwili, prócz zapasowego światła, jest w kasie gotówki z lat poprzednich rs. 25.

2. Cech kowalski. Starszym Jakób Matuszewski kowal, podstarszy Leonard Rzącki ślusarz. Do cechu należy: majstrów kowalskich 6, w tej liczbie 1 żyd, kowali ze wsi 7, ślusarzy z miasta 4, gwoździarzy 1, kołodziejów 1, powroźników 1, bednarzy 2, razem chrześcijan 22. W r. 1888 wyzwoliło się na czeladników: kowali 6, ślusarzy 3, powroźnik 1, razem 10. Na majstra spłaciło: kowali 3 i powroźnik 1, razem 4. Jednak cyfra dochodu podana przez starszego w roku ubiegłym była tylko rs. 30 k. 30, a wydatku rs. 31 kop. 50, mianowicie na: 1) światło przed ołtarz S-go Stanisława, który cech opala, 2) na zakupienie 4 wotywy i poczęstne po nich dla członków cechu po rs. 2, 3) wędrownym czeladnikom rozdano około rs. 3. Wartość świec w remanencie około 45 rs. Gotówki niema, gdyż każdy świeży grosz natychmiast obracają na zakupienie światła.

3. Cech stolarski. Starszym Urban Masłakiewicz, podstarszy Władysław Wolniewicz. Liczba członków (majstrów), z m. Rawy 13, w tej liczbie 2 starozakonnych, te wsi 3, razem 16. W 1888 r. wpisano chłopca 1, wyzwolono na czeladników 3, na majstrów —

Z wycieczki letniej.

Sprzyskrzywszy sobie akta i szpargały,
Gdy mi się we śnie pół krasy zjawiały,
Zyskałem urlop i na skrzydłach pary
Gdzieś w nadniemeńskie pomknąłem obszary.

A nad stolikiem, zatopiony w pracy,
Zmienił mnie w biurze kolega Ignacy,
Który, że tetryk, a i chory właśnie,
Słał mi życzenie: „Niech cię piorun trzaśnie!”

A choć nie trzasnął, lecz jazda koleją
Nową—mogła by stać się odyseją.

Do Iwangrodu mieliśmy kłopoty,
Dla których pióra potrzeba Hajoty—

Wagon ostatni trzął się jakby w febrze,
Ząb o ząb stukał, żebro szło przy żebrze,

I wszyscy w sobie uczuli mikroby,
Wyzwalające coś... z morskiej choroby.

Z tej krótkiej drogi wyprowadzam wniosek,

Że tak mieszkańcy miasta, jak i wioski,

Nim się odważą na drogi przebycie,

Asekurować się winni na życie!..

Gdym wreszcie stanął wśród murów Warszawy,

Pozafatwiałem najpilniejsze sprawy:

Potknąłem „Muchę” od deski do deski,

Ujrzałem potem piękne Syngalezki,

I Syngaleza słuchałem z zajęciem.

Choćem był... gęsią, kiedy on — prosięciem.

Wreszczem podziwiał koło Belwederu

Straszny koziołek z nieba pana Leroux.

Syt wrażeń, jakie dała mi stolica,

Znów siadam w wagon. Nowa okolica,

Nowe widoki... Serec bije żwawiej...

Małeńka chwila—i Ona się zjawi—

Owa, o której pieśń cudna Adama,

Rozmarza serce, jakby Ona sama,

Co światu dała barda—Władysława,

Ta, której widok poezją napawa,

Co wciela w siebie piękności wszej ziemi,

Przed którą stajem zasłuchani, niemi,

Wpatrzeni w cudne przestworza bez końca,

W jej góry, lasy, Niemen w blaskach słońca,

Gdy nad nim ptaków wszczyną się gonitwa.

Otóż i ona!... oto ona—Litwa!..

Wilno... tu w miasto wążka pnie się droga,

Gdzie w Ostrej Bramie mieszka Matka Boga.

Na bruk uliczny wytarty i twardy

Przy chłopku skromnym pada panek hardy,

Opodal góral z dalekiej gdzieś strony.

— „Witajcie bracie!” — „Chrystus pochwalony!”

W tłumie tym niema różnicy między braćmi,

Nie ich nie dzieli, nie zgody nie zaćmi!..

Z sercem, skrzepionem cudem świętej wiary,

Jadę, a oko wohłania wokół czary,

Przyrody wdzięki koją duszy rany

I rozmarzają, żeś jakby pijany!..

Oto i Kowno na wzgórz swoich stoku,

A tam—z Niemnowych oparów obłoku,

Po drugiej stronie, wśród brzasków zarania,

Wzgórz aleksockich pasmo się wylania.

Gdzie piękniej?...—nie wiem; lecz na drugą stronę

Ciągnie tęsknota, wspomnienia zbudzone,

Dziecinnych czasów przepędzone chwile!..

Dochodu z powyższych źródeł było rs. 5 k. 48. Wydatkowano: 1) na prenumeratę Dziennika Gubernialnego rs. 3, 2) na 4 wotywy po rs. 1 p. 50 każda rs. 6, 3) wędrownym czeladnikom dano wsparcia rs. 1 k. 20, razem rs. 10 kop. 20. Deficyt pokryty przez starszego.

4. **Cech garncarski.** Starszy Franciszek Mostowski zdun, podstarszy Mikołaj Wołowicz garncarz. Do stowarzyszenia należy: majstrów zdunów 2, garncarzy 5, razem 7, wszyscy chrześcijanie.

Dochodu w roku ubiegłym wcale nie było.

Wydatki na zakupienie trzech wotyw corocznie przed obrazem S-ej Anny i na poczęstunek po nabożeństwie ponoszą członkowie stowarzyszenia; w razie zjawienia się wędrownego majstra lub czeladnika, starszy obowiązany dać mu zajęcie u jednego z członków, lub w braku takowego choćby z własnej kieszeni wesprzeć go złotówką lub dwiema na dalszą drogę.

5. **Cech piekarski.** Starszym Julijusz Schrajer, podstarszy Antoni Schrajer. Pomimo że w Rawie jest ośmiu piekarzy, w tej liczbie 6-ciu żydów, jednak tylko dwaj wymienieni panowie cech reprezentują.

Wpływu w roku 1888 było za wyzwoleńnię czeladnika rs. 1 kop. 50, które rozdano wędrownym. Innych cechów niema w Rawie.

Oto rezultat tej smutnej historii nad którą śmiało można zaśpiewać „miserere”... Jak widać z przytoczonych danych, głównym celem każdego cechu do obecnej chwili jest służyć kościołowi i przy okazji wychylić kieliszek.

A jednak jest tu jeszcze jakiś ślad życia, a jednak istnieje ustawa cechowa. Nim przedsię wzięsków snuć zaczniemy, zbadajmy obowiązujące w kwestyi cechów prawodawstwo. G. L.

Wiadomości Bieżące.

— **Szkola sztygarów.** Departament górniczy zatwierdził wybory na członków rady pp. przemysłowców Kontkiewicza i Sztrasburgiera. Pierwsze jej, urzędowe posiedzenie odbyło się dnia 21 i trwało prawie cały dzień. Na posiedzeniu tem 1-o) rozpatrzone prośby kandydatów, z pomiędzy których dopuszczono do egzaminu przeszło 70, chociaż z powodu braku miejsca, przyjętych być może tylko 35; 2-o) odrzucono prośby tych,

którzy mieli mniej niż 15 lub więcej niż 20 lat, robiąc pewne ułatwienia tym ze starszych, którzy odbyli praktykę górniczą; 3-o) co do kwalifikacyi, uznano za dostateczne skończenie szkół dwuklasowych miejskich lub wiejskich, dwóch przynajmniej klas gimnazyjum lub szkół realnych; 4-o) egzamina naznaczone na 25 i 26 października (6 i 7 listopada), a otwarcie szkoły nastąpi prawdopodobnie około 8 (20) listopada. Otwarty będzie tylko kurs pierwszy.

— **Dobra sposobność** nadarza się dla tych, którzy mogą i chcą kształcić się w grze na wiolonczeli. Wiadomą powszechnie jest rzeczą, że amatorów, poprawnie przynajmniej grających na wiolonczeli, jest bardzo mało. Jedną z bardzo poważnych ku temu przeszkód jest brak nauczycieli i wskazówek. Otóż dzielimy się z czytelnikami wiadomością, że profesor klasy wiolonczeli Instytutu Muzycznego w Warszawie p. Władysław Aloiz ma zamiar utworzenia w tutejszym mieście kursu lekcyj na wspomnianym instrumencie. Według podanego nam projektu, p. Aloiz zamierza urządzić lekcyjne zbiorowe raz na tydzień i w tym celu naumyślnie przyjeżdżałby do naszego miasta. Rzecz naturalna, że projekt ten o tyle może być rzeczywistniejszy—o ile chętnych do nauki zapisze się taka ilość, by połączyć minimum wynagrodzenia za lekcyjne z korzyścią i kosztami przejazdu nauczyciela. Osoby życzące sobie zatem skorzystać z nadarzającej się sposobności i dobrych chęci p. Aloiza—mogą zasięgnąć bliższych wiadomości u p. Augusta Łazuckiego w domu D-ra Strzyżowskiego.

— **Redukcja izb skarbowych**—jak możemy zapewnić z pewnego najzupełniej źródła—została przez p. ministra skarbu zaniechana na teraz wobec nieznacznej oszczędności, jaką by za sobą pociągnęła. Prawdopodobnie zatem wprowadzona zostanie dopiero łącznie z projektowaną redukcją gubernij w Królestwie.

— **Prośby.** Nowoskompletowanemu zarządowi miejskiemu przypominamy następujące potrzeby miasta, z gorącym życzeniem, by raz narazie przeszły one ze sfery pragnień w krainę rzeczywistości: 1-o) lepsze oświetlenie ulic; 2-o) naprawę trotuarów (vide chodnik koło posesyi Skibińskiego i Krigera); 3-o) konieczne i niezbędne ze względów sanitarnych usunięcie targów

ze środka miasta i wyniesienie ich na plac przy alei; 4-o) zakupno kawałka gruntów Szezekanicy i zadrzewienie go na park lub lasek (vide artykuł wstępny).

— **Fabryka maszyn rolniczych** i odlewów p. Alberta Cohena w Piotrkowie, d. 21 b. m., po odbytem w kościele po-bernardyńskim nabożeństwie, zakupionem przez właściciela dla robotników—zaczęła funkcjonować w nowym budynku na ulicy Bankowej, wprost gmachu Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego. Dzięki energii p. C., fabryka jego, rozszerzywszy działalność swoją, w znaczną liczbę maszyn pomocniczych zaopatrzoną została.

— **Posady lekarzy** gimnazjalnych mają być obsadzone podobno nowymi ludźmi; ci, którzy je dotychczas piastowali, mają się podać do uwolnienia.

— **Na nabożeństwie** żałobnem, odprawionem w ubiegły wtorek przez księdza prefekta Salacińskiego w kościele popijarskim, za duszę s. p. Józefa Goleńskiego, miejscowy chór amatorski, stworzony i parę dziesiątków lat wzorowo prowadzony przez nieboszczyka, odśpiewał pod dyrekcją pana Gerbera mszę żałobną Böhma. Na benedictus panna S. odśpiewała solo „Crucifix” p. J. Faura.

— **Zmiany duchowieństwa.** Ks. Piotr Nowacki wikaryusz parafii Bolimów, powiatu łowickiego, został tranzlokowany d. 16 b. m. do Brzezin;—ks. Jan Dembiecki, wikaryusz warszawskiej parafii S-go Antoniego, został z d. 16 b. m. zamianowany administratorem parafii Kołacinek powiatu brzezińskiego;—ks. Antoni Działkowski administrator parafii Wielenin, w gubernii kaliskiej, przeniesiony na taką posadę do parafii Moszczenica pod Piotrkowem—ks. Bronisław Kozankiewicz wikaryusz parafii Parzów, w pow. piotrkowskim tranzlokowany do parafii Przyrów w pow. częstochowskim;—ks. Józef Jeziorski administrator parafii Danków, w pow. częstochowskim, tranzlokowany do parafii Dłutów, w pow. łaskim.

— **Zuchwalstwo stróża** w domu Riegiera, na rogu ulicy bankowej, zaczyna zwracać uwagę niejednego. Niedosć, że jęgomosć ten spóźnia się zwykle z zamiataniem ulicy i rynsztoków, ale na strofujących go za to przechodniów, rozpusza język jak bicz fornalski. Wartoby, aby

Tyle radości, ach! i bólów tyle...

Nad brzegiem Niemna, w gór leśnych kotlinie,
Jest dwór, spowity cały w dzikim winie,
W biały kościółek wioskowy wpatrzony,
Co z drugiej strony, gdy uderzy w dzwony,
Płynie ich odgłos w dal po Niemna fali,
I zda się modli sam, i zda się żali...
W owym to dworku płocze miasto dziecię
Trawiło chwile najszczęśliwsze w świecie.
Widziało nieraz z okienek balkonu,
Słońce wchodzące z za gór ciemnych tronu,
(Bo chociaż w mieście sypia długo co dnia,
Na wsi nie widzieć wschodu słońca—zbrodnia!)
Widziało naród, w pracy ciężkiej zgięty,
Dumny książęco, a w swej biedzie święty!
Słyszało poszept polnego konika,
Do snu mu grała wieczorna muzyka
Z hukaniem sowy trzepot nietoperzy—
(Na wsi w zły „omen” nikt zgola nie wierzy)—
Czuło wokoło bratnie serca szczerze,
Które nie mają uczuć za chimery;
Czuło, że żyje i że żyć jest warto,
Że mu nie wszystko na świecie wydarto...

* * *
Lecz, że bez koleców niema nigdy róży,
Były i smutki w uroczej podróży.
Panny wioskowe—to nie nasze panny,
(Mówić otwarcie—mam zwiyezaj naganny!)
Nie będą pytać, czyś arystokrata,
Jakowejś rangi, co da mama, tata,
Lecz cenią młodość. Zwycięzcy ich szanę
Ten „co do tańca, oraz do różanek!”

Gdy zaś, jak u mnie, zbyt wysokie czoło
Jak księżyc w pełni prześwieca wokoło,
Kiedym do tańca, uczciwszy ene uszy,
Jest jako niedźwiedź, kiedy w płąsy ruszy,
Kiedy się lata liczy Jezusowe—
Byle cię młodzik pobije na głowę!
Na nic poezya, jęki, gadanina,
Na nic twój smutek, twa natchniona mina...
Na to nie leci praktyczność niewiedzia—
Pobija wszystko... ot, latek dwadzieścia!
Szczęśliwa młodość... młodość ku niej kłoni.
I ja ją miałem, a ot—już i po niej!
Zapóźno roid o tem, co minęło...
Sztuko—poezjo! to wasze jest dzieło!
Wyscie mnie wiodły na ślizgie bezdroża!
Wyscie mnie dzisiaj zarzuęty... bez noża!
Prześliczna Jania ani wspomni o mnie,
A ja mam w myśli ją całą, przytomnie.
Gdyby malarzem, jak Horowitz, zostać,
W ramy obrazu ująłbym jej postać:
Z słonecznych blasków jej włosków kaskada,
Ustkom ich barwę tylko róża nada,
Drobniuchne ząbki—sznury perel białe,
Doleczki buzi, przesliczne a małe,
Gdy się uśmiechną—niebo, zda się, śmieje,
A człowiek, nie chcąc, marzy i szaleje!..

* * *
Daremne szaly! cudną dziewczyną
Zawładnie młodzian—z bujną czupryną,
A mnie zostaną... kwiaty w kajecie
Zwiędłe i zaschłe, jak wszystko w świecie;
A mnie zostanie—ot... wspomnień nieco,
Trwałych i silnych, nim—nie uleczę...

który ze strażników policyjnych przypomniał temu radcy jego obowiązki.

— **W tablicy graficznej** prawdopodobnych zmian pogody na ostatni kwartał r. b., układanej stale co 5 miesiące przez p. Kajetana Kraszewskiego i dołączanej do „Gazety Rolniczej” — znajdujemy zapowiedź pogody na koniec października, pod koniec pierwszej i drugiej połowy listopada, wreszcie w pierwszych dniach grudnia i po 20 grudnia.

— **Statystyka nieszczęśliwych wypadków w kopalniach i fabrykach** w Dąbrowie górniczej i okolicy, tak się przedstawia. W roku 1888 było ogółem 200 nieszczęśliwych wypadków, z których w kopalniach węgla 175, w kopalniach galmanu (rudę cynkowej) i żelaza 3, w fabrykach żelaza, stali i cynku 20, przy kamieniołomach do budowy domów 2. W powyższej cyfrze było zabitych 37, zostało kalekami 15, zaś 158 wyzdrowiało. U wielu z tych ostatnich choroba trwała najdłużej dwa tygodnie — u wielu krócej. — W roku bieżącym, było dotychczas wypadków śmierci 32 i 100 mniejszych lub większych skaleczeń.

— **Z Rawy** korespondent nasz pisze: Z 19 na 20 b. m. nieznanymi złoczyńcami dopuścili się tutaj nader śmiałej kradzieży. Oto, wyciąwszy w drzwiach wchodowych, prowadzących do kancelaryi rejenta Grotowskiego, znaczny otwór w bliskości zamku i otworzywszy przezeń drzwi z ryglu i klucza — dobrali się do szuflad biurka i witrychami pootwierawszy takowe, zabrali gotówką rs. 600. Na dole, w tym samym domu jest szynk, w którym, jak gdyby namiętnie, takie były tej nocy tańce i hałasy że nikt pilowania otwora w drzwiach nie słyszał. Rejent G. spał wraz z rodziną w trzecim pokoju, oddzielnym od kancelaryi salonikiem. Wszelkie dotychczasowe poszukiwania złoczyńców okazały się bezowocne. Na tydzień przed tym wypadkiem skradziono w obrębie miasta, przejeżdżającemu panu X, cały tłumok umocowany z tyłu bryczki i także nie wysledzono złodziei, którzy tu mają zwyczaj operować w dzień i w nocy; kradną ile chcą i gdzie chcą, zabierają szkatułki z pieniędzmi, pudła i całe szuflady — a wypróżniwszy takowe, zostawiają je następnie po sąsiednich stertach zboża, stogach siana, w polach, pomiędzy kartoflami

lub kapustą, etc. — jak gdyby na urągowski policyj!

— **Z Radomska** korespondent nasz pisze: Po kilkumiesięcznej ciszy, ożywił nas tu trochę teatr prowincjonalny p. Karola Kremkiego (dawniej p. Kolaczekowskiego) zjeżdżający co niedziela do naszego miasta z Częstochowy. Radomsk nader życzliwym dla niego się okazał. Dwa przedstawienia, dane dotychczas, zapełniły po brzegi salę teatralną; dotąd prawie żadne z prowincjonalnych towarzystw nie zdołało zgromadzić tyle „towarzystwiej śmietanki” ile jej zgromadził pan Kremki. Repertuar teatralny składać się ma przeważnie z komedij, a w małej części i operetek.

Zwyczajem lat poprzednich mają się odbyć w nadchodzącą niedzielę, jako ostatnią października — *wybory* do tutejszej strażnicy ogniowej ochotniczej, o rezultacie których nie omieszkałam wam donieść.

Ale, ale! prawda — wiśniemy jeszcze szczerze Bog zapłać municypalności miasta za ustawienie w ostatnim czasie 10-ciu nowych latarni na ulicach naszego miasta; niejednokrotne prośby i upominania się nasze zostały choć w części ziszczone. Więcej jeszcze nierównie byłibyśmy wdzięczni, za założenie od tak dawna już na planie miasta figurującego ogrodu spacerowego, co ze względu na zdrowotność miasta byłoby rzeczą niezmiernie pożądaną. Nie wątpimy, że takie samo jest zapatrywanie i sz. municypalności i, że w końcu doczekamy się tego, czego tak gorąco pragniemy!

— **Z Dąbrowy górniczej.** W zesłań niedzielę, dane było w miejscowym teatrze przedstawienie amatorskie. Grało „Pan i Pani” — „Takie wszystkie” i „Zbudziło się w niej serce.” Gra amatorów była kompletnie wystudjowaną i skończoną; szczególnie odznaczyły się panie J. T., W. A., J. U., M. U. i Z. H. Czysty dochód z przedstawienia przeznaczono na reparację teatru. Wielką zasługą wskrzeszenia stałych przedstawień amatorskich należy się dyrektorowi, p. J. T., oraz reżyserom-amatorom pp. W. A. i J. H., od których cała tutejsza publiczność oczekuje jak najczęstszych, równie ładnych, jak ostatnie, przedstawień.

— **W Sosnowcu** ruch handlowy, a zwłaszcza wywóz za granicę zboża, znacznie się wzmógł w ostatnich czasach. Dzien-

nie przybywa tam z głębi Rosyi po kilkadziesiąt wagonów drogą Iwang.-Dąbrowską, która zboże to przechowuje w swym magazynie, licząc sobie opłaty po 25 kop. od wagonu. Obecnie magazyn okazał się zaszczupły i rozpoczęto budowę nowego.

— **Nagrody.** Stały członek komisji włościańskiej gubernijalnej Breziński otrzymał rangę rzeczywistego radcy stanu — Następujący zaś urzędnicy otrzymali ordery: naczelnik powiatu będzińskiego Wwedeński, budowniczy m. Łodzi Majewski, i naczelnik straży ziemskiej powiatu łódzkiego Andrejew S-go Stanisława kl. 2-ej; — referenci rządu gubernijalnego Marcinkowski i Olewski, oraz radny-sekretarz magistratu m. Łodzi Stępowski — S-ej Anny kl. 3-ciej; referent ubezpieczeń w powiecie częstochowskim Janowski i sekretarz biura powiatu będzińskiego Stanek — S-go Stanisława kl. 3-ciej.

— **W tych dniach** — powiada „Nowoje Wremia” zanknięto 4 oddziały Banku Państwa: w Kielcach i Włocławku wskutek małego ruchu; w Tomaszowie i Częstochowie wskutek tego, że w południowych guberniach Królestwa Polskiego skupił się niemiecki głównie przemysł, rozwoju którego rząd nadal popierać niema zamiaru. Politykę rządu charakteryzuje także zniesienie „polsko-niemieckiego” związku kolejowego, który wpływał na znaczne zniesienie taryfy komunikacji bezpośredniej Królestwa z zagranicą; wraz ze zniesieniem tego związku zmniejszył się odrazu znacznie przywóz do Królestwa surowych produktów niemieckich, niezbędnych dla fabryk łódzkich, tomaszowskich, sosnowickich i innych. — Zamiast skasowanych 4 oddziałów banku w niedalekiej przyszłości zostaną utworzone oddziały w 3 lub 4-ch miastach Królestwa, odznaczających się największym rozwojem handlu zbożowego i bydła.

— **„Sprawa milijonowa.”** — Pod tym tytułem „Nowoje Wremia” zamieściło artykuł, w którym szczegółowo rozbierta prawne i moralne zasady sporu pomiędzy koleją iwangrodzko-dąbrowską i warszawsko-wiedeńską. Streszczenie tego ciekawego artykułu znajdą czytelnicy w № 292 „Kur. Codz.”.

— **Wakującą posadę** sekretarza hipotecznego m. Łodzi, obejmie regent z Warszawy, p. Łukomski, jak donosi „Dzien. Łódzki.”

* * *
Wspomnień uroku! Pamiętasz, Janiu,
Spacer nad Niemnem w słońca konaniu?
Z Niemnowym prądem płynęła uratwa.
Przeprawa z wodą szybka i łatwa...
A więc flisacy, płynąc po fali,
Chórem pieśń miłą zgodnie śpiewali.
Była to piosnka znana, nie nowa,
Jako flotylla mknie pogrzebowa,
Wioząca zimne tulaczka zwłokil..
Zamilkły śmiechy, przyciębły kroki
I z zapartemi w piersiach wyrazy,
Staliśmy wtedy wszyscy jak głazy...
Zginęła tratwa flisacza w dali,
Ostatnie dźwięki zamarły w fali,
A czar poezji trwał wciąż...
* * *

Opodal dworu pośród gór głębi
Jest parów; nocą mgła się tam kłębi,
Która, gdy księżyc w górę wypłynie,
Srebrnym oparem świeci w dolinie.
Fala Niemnowa w mglistej poświacie
Jak snop brylantów na modrej szacie,
Skrzy się i miga, zalsni i zginie...
A strumyk spada z gór po kotlinie
I mruży sennie, jakby pacierze...
Aż człeka wtedy ochota bierze
Paść na tę ziemię, wybuchnąć płaczem,
Lub za obłokiem lecieć — tulaczem...
* * *

Poezji czarze! wśród murów miasta
Kwiat twój zazwyczaj nigdy nie wzrasta.
Lecz w wiosce owej, w całej tej stronie —

W każdym zakątku buja i płonie.
Czy męzki umysł, czy to niewieści,
Chcąc nie chcąc, w głębi poezji pieści!
A więc i w twojem serduszkku senne
Migocą światła, blaski promienne,
Kołyszą duszę uludne dźwięki,
Niby weselne, to znów jak jęki...
O, nie gaś blasków! — z niemi przez życie!..
O, nie gusz dźwięków w marzeń rozkwicie!..
* * *

Choć tu czują przedsmak nieba,
Do Radomia — wracać trzeba...
* * *

Ukochana i ponętna,
Będiesz, Wiosko, mi pamiętna!
Dziś cię żegnam, los się zmienia...
Obyż... oby do widzenia!..
* * *

O, drodzy moi, czy was ujrzę jeszcze?..
Czy chore serce widokiem popieszcze
Gór, dolin, lasów i Niemnowej fali?..
O, drodzy moi! niech was Bóg ocali!..
* * *

Słońce się skryło w czarne opony,
Wicher drzew starych targa korony,
Mgłą się pokrywa cały świat boży,
Niemen się pieni i dziko sroży...
Smutnyż mój wyjazd!... Co los mi wieści?..
Mniejsza!... Wam byle szczenił boleści!..
* * *

To gród mój wreszcie... głos z biurowej sali:
— „Jesteś — kolego! niech cię piorun spali!...”

Radom 18 wrzes. 89.

Karol Hoffman.

— **Współpracownik** nasz p. M. R. Witanowski przygotowuje materiały do poważnej pracy etnograficznej, mającej objąć blisko 50 arkuszy druku p. t. „Lud ze wsi Stradomia pod Częstochową.” Drobną wyjątek z tej pracy znajdują nasi czytelnicy w ostatnim kwartalniku „Wisty” p. t. „Pieśni Wojackie ze wsi Stradomia” (str. 646).

— **Kalendarz Powszechny** na rok 1890 liczący już XII rok istnienia, wyszedł z druku nakładem „Paprockiego i Spółki” i kosztuje kop. 25. Jako premium bezpłatne dodaje on 2 kalendarze: ścienny i kieszonkowy. Oprócz części kalendarzowej i literackiej, zawiera bardzo pożyteczny dział p. t. „Mały podręcznik hodowli zwierząt domowych, czyli wskazówki żywienia, wzrostu, warunków zdrowia i t. p.” Dział ten opracowany został przez Franciszka Oknińskiego, lekarza weterynaryi.

— **Do dzisiejszego numeru** dołączamy „Katalog nowych książek” za miesiące Sierpień i Wrzesień.”

— **Prośba sącząca do panów myśliwych** (art. nadesłany). W imieniu pozostałych na polach piotrkowskich dwóch moich towarzyszy, z których, mówię nawiasem, jeden już oślepiony a drugi okulawiony przez niepowołanych myśliwych, wyciągam błagalnie, także nieco okaleczone przednie swe skoki do was, panowie, którzy dzierżawicie śmierz wszelkiej zwierzyny znajdującej się na polach miejskich, abyście raczyli położyć tamę dotychczasowemu prześladowaniu i tępieniu tak naszego jak i kuropatwiego rodu. A możecie to skutecznie przez należyte przestrzeżenie przepisów, z których odnośnego paragrafu nie cytuję, gdyż jest on dotąd martwą literą prawa wobec ustawicznego, dniem i nocą, „huzia” na kusego. To „huzia” prześladowa nas od początku wiosny aż do późnej jesieni, gdyż każdy mieszczanin, czy to jedzie w pole z końmi na paszę, czy wiezie nawóz lub sprzęt z pola, zawsze prowadzi za sobą jeżeli nie trzech to dwóch albo choć jednego kudłacza podwórzowego a te, nie dość, że ścigają nas na każdym kroku, ale jeszcze, o zgrozo! pozerają nam dzieci i tępią ród nasz do szczytu. Z tego więc powodu odwołuję się publicznie do ludzkości waszej, panowie myśliwi, i sędzę, iż prośba ta odniesie pomyślny rezultat.

Zawsze dostarczający wam kruchego i smacznego mięsa
Szarak z pod Bugaja.

Zaświadczać prawdziwość słów powyższych dodac też muszę, iż myśliwi piotrkowscy winni brać wzór z myśliwych warszawskich i tak samo jak oni strzelać do psów podwórzowych, wafesających się po polach. Zaś na panów niepowołanych myśliwych, za kaleczenie zwierzyny, czyli, mówiąc po myśliwsku, za każde pudło, powinni nakładać po rublu kary. Wówczas będzie zwierzyna tłusta, tania i obfitsza.

J. Czeski.

— **Wypadki** zaszły w obrębie gubernii w pierwszej połowie września r. b.—Pożarów było 11, z tych: 4 z podpalenia, 2 z powodu nieostrożnego zachowania się z ogniem, 5 z przyczyn niewiadomych; szkody ztąd wyniły wynoszą rs. 8805.4 Wypadków nagłej śmierci było 3, samobójstw 2, Zabójstw 4, i znalezione ciała martwe 1.

— **Mieszkańcy Częstochowy** jak donosi korespondent „Kuryjera Warszawskiego,” wysyłają do Petersburga delegację celem wyjednania w banku państwa pozwolenia na dalsze operacje częstochowskiej filii banku. W sprawie tej zainteresowani są kupey i przemysłowcy okręgów: częstochowskiego, bełzńskiego i noworadomskiego, dla których oddział piotrkowski jest zbyt odległy.

— **Egzamina szkolne.** Ministerjum oświaty wyjaśniło, że kandydaci do klasy I-ej średnich zakładów naukowych mogą zdawać egzaminy wstępne w ciągu całego roku, jeśli waktują miejsca, nietylko w terminie wyznaczonym na egzaminy, t. j. w maju.

— **Departament górniczy** ministerjum dóbr państwa rozesało do wszystkich okręgów górniczych okólniki, polecające zarządzenie całego szeregu środków, mających na celu zapobieżenie nieszczęśliwym wypadkom z robotnikami w kopalniach.

— **Ustawa normalna** kas pożyczkowo-wkładowych, które obecnie opracowuje ministerjum ma być obowiązkowo wprowadzone we wszystkich bez wyjątku fabrykach i zakładach przemysłowych.

— **Wobec zmniejszenia się kontrabandy** spirytusu na pograniczu Austrii i Prus, postanowiono ograniczyć ilość straży karczemnej w tych miejscowościach.

— **W szkołach miejskich,** zakładanych na mocy ustawy z r. 1872, posady nauczycieli będą na przyszłość udzielane tylko osobom, które ukończyły instytuty nauczycielskie.

— **Zapomogi skarbowe,** przyznane szkołom gminnym, lub miejskim w Królestwie Polskim, w razie niewyczerpania funduszu, mogą być przenieszone do budżetu na rok następny.

— **Osoby,** które bez właściwych świadectw naukowych przywłaszczają sobie nieprawie tytuły inżynierów i budowniczych, będą pociągnięte do odpowiedzialności sądowej.

— **Spis ludności** w całym państwie ruskim ma się odbyć w ciągu dni 3; kierunek spisu w każdej gubernii będzie powierzony gubernatorom. Do udziału w komitetach zaproszeni będą obywatele w charakterze czynnych członków.

— **Obniżenie przejazdu.** Drogi żelazne warszawsko-wiedeńska i bydgoska obniżyły o połowę ceny biletów dla ndających się do Petersburga na zjazd techniczny, który otwarty będzie w dniu 7 stycznia r. p.

— **W prowincjach nadbałtyckich** otwiera się 450 miejsc dla wykwalifikowanych prawników, w skutku reformy sądownictwa. Liczba podań do ministerjum przewyższa liczbę posad.

— **Rozkaz dzienny oberpoliemajstra** m. Warszawy poleca komisarzom cyrkulowym, aby żydów zagranych wydalonych z Warszawy, którzyby powrócili bez specjalnego pozwolenia ministra spraw wewnętrznych, natychmiast aresztowano i wydalano za granicę.

— **Czas na gimnastykę.** Konferencyja pedagogiczna w Petersburgu nie przystąpiła na propozycję komisji gimnastycznej, ujęcia godzin z lekcyi na rzecz gimnastyki. Ministerjum oświaty ma się zająć obecnie kwestyją godzin na gimnastykę przeznaczonych, oraz prawami i przywilejami nauczycieli gimnastyki.

Listy od Redakcyi.

— **Redakcyi „Głosu” w Warszawie.**—Na insynuacyje i brutalne osobiste napaści—nie odpowiadamy. Bronię tej chwytającej się tylko przeciwnik słaby i niekzemny, tehotliwie ukryty za węglem coraz to nowego pseudonimu. Powinnować „Głosowi” taki go zakończenia polemiki w ważnej społecznej kwestyji l..

— **Redakcyi „Kuryjera Codziennego.”** „Tydzień” wysyłamy jak najregularniej; dziwna rzecz zatem, dlaczego Was od pewnego czasu nie dochodzi.

— **Panu M. R. Witanowskiemu.** Serdecznie dziękujemy za słowa zachęty i uznania. Artykuł wkrótce wydrukujemy. Co do innych zapytań, odpowiemy w tych dniach listownie.

— **X. P. w Truskolasach.** Uprzejmie dziękujemy. Z każdego, łaskawie nadesłanego nam materiału, byle tylko dotyczył kwestyji żywotnej i istotnych potrzeb danej okolicy, ze skwapliwością skorzystamy.

Przemysł i Handel.

— **Podatki.** „Petersb. wiadomości” donoszą, że ministerjum skarbu postanowiło oprzeć wysokość podatku gruntowego i od nieruchomości miejskich na przeciętnej z dochodu nieruchomości. Wybrano ku temu odpowiednią komisją.

— **Nasze sukna.** W sprawozdaniu z jarmarku niższonowogrodzkiego piszą „Nowosti”: „Wyszłych gatunków sukna dostarczają fabryki z Królestwa, które doprowadziły swe wyroby do takiego stopnia doskonałości, że sukna zagraniczne obecnie nie znajdują już nabywców na jarmarku.”

— **Przeciw kontrabandzie.** Osoby podejrzane chociażby tylko o pośredni udział w kontrabandzie, mają być przesiedlone o 50 wiorst od granicy, z zakazem powrotu do miejscowości pogranicznych.

— **Towarzystwo subjektów handlowych** warszawskich wyznania moższowego otrzymało pozwolenie od głównego naczelnika kraju na urządzenie warsztatów: tokarskiego, stolarskiego i nauki rzeźbiarstwa. Nauka będzie bezpłatna, z kursem 3-letnim. Kończącym udzielane będą świadectwa.

— **Podniesiono projekt** ograniczenia godzin pracy i dla maboletach dziewczyn pracujących w fabrykach papierosów, introligatorniach, magazynach miod, strojów i t. p. W kwestyji tej mają być wydane zupełnie nowe przepisy. Obecnie zbierane są dane co do liczby tych pracownic, godzin zajęcia i płacy.

— **Ministerjum dóbr** państwa zamierza założyć szkołę wytłaczania wina i wzorową piwnicę. Sumę potrzebną na urządzenie tej szkoły obliczono na 80,000.

— **Próby Urządzenia** plantacyi herbaty na Kaukazie, jak donosi „Kuryjer warszawski”, roz-

począł w roku bieżącym p. St. Mackiewicz, zapoznawszy się ze sposobem uprawy w Chinach. Próby dały rezultat bardzo pomyślny. Pierwsze transporty herbaty, w niczem nieustępującej chińskiej, wysłano do Petersburga, Moskwy i Warszawy.

— **Akcyza.** „Grażdanin” zaznacza, że tegoroczne opłaty akcyzowa znacznie bo przeszło o 63 miliony (21 %) przewyższają średnią cyfrę za ostatnie dziesięciolecie. Akcyza od spirytusu najmniej przynosi w Królestwie Polskim. Nawet gubernija warszawska znajduje się na liście blisko końca, a za gubernijami: suwalską, płocką i łomżyńską są jeszcze na liście tylko dwa obszary bezładne na północy (archangielska i ołoneiecka). Zapelnie inacej przedstawiają się dochody z akcyzy od miodu i piwa; tu spotykamy zaraz na początku, bo na trzecim miejscu, gubernia warszawska, na piątym piotrkowską, a na jedenastym lubelską.

— **Rada zarządzająca** głównego towarzystwa ruskich dróg żelaznych poleciła kolei warszawsko-petersburskiej dokonanie próby ogrzewania parowozów naprzemian węglem polskim i drzewem, w celu przekonania się, jaka ilość węgla polskiego odpowiada jednemu szóstowi kalibremu drzewa. Jeżeli próby wypadną na korzyść węgla, to takowym mają być ogrzewane wszystkie parowozy na liniach głównego towarzystwa ruskich dróg żelaznych, t. j. na warszawsko-petersburskiej, nikolajewskiej i niższonowogrodzkiej. Dotychczas ogrzewane są węglem tylko parowozy kursujące pomiędzy Warszawą i Wilnem; na wszystkich zaś innych—drzewem.

Sprawy Ziemiańskie.

— **Zjazd ziemian.** Pomiędzy 10-tym a 20-tym lutego 1890 r. odbędzie się w Kijowie zjazd ziemian z gubernij kijowskiej, podolskiej, wołyńskiej, czernihowskiej, połtawskiej i charkowskiej. Zjazd obradować będzie nad sprawami następującymi: a) wybór rodzaju i odmiany ziarna odpowiadającego warunkom gruntu, klimatu i sprzedaży; b) obniżenie kosztów mechanicznej uprawy gruntu; c) racjonalna kultura gruntu pod uprawę zboża kłosowego; d) obniżenie kosztów żniw i młocki; e) racjonalne przechowywanie zapasów zboża; f) znaczenie stopnia produktywności ziemi w połączeniu z obniżeniem kosztu produkcyi ziarna; stosunek obszaru zajętego pod uprawę roślin kłosowych do obszarów, na których uprawiane są inne gatunki roślin; h) wysokość kapitału obrotowego na dziesięcinę ziemi; i) znaczenie środków dążących do obniżenia kosztów produkcyi zbóż. Referaty przeznaczone do odczytania na zjeździe należy nadsyłać do rady towarzystwa rolniczego w Kijowie najpóźniej od 1 stycznia 1890 r.

— **W dziennikach** ruskich pojawiły się pogłoski o podniesieniu cła od maszyn rolniczych przywożonych z zagranicy z 50 kop. do rs. I kop. 40 od puda. Z tego powodu „Nowosti” wystąpiły z artykułem, dowodzącym, iż postanowienie tego rodzaju byłoby jeszcze jednym nowym brzemieniem dla rolnictwa.

— **Ogólna suma listów** zastawnych Towarzystwa kredytowego ziemskiego, pozostałych w obiegu po ostatnim losowaniu październikowym, wynosi rs. 112,119,100. Z tego przypada na listy zastawne 5% seryi I-ej z r. 1869-go rs. 36,028,050; 4% tejj seryi z tegoż roku rs. 34,350; 5% seryi II-ej rs. 5,338,350; 5% seryi IV-ej rs. 10,413,200 i 5% seryi V rs. 112,119,100.

Licytacje w obrębie gubernii.

— W dniu 22 grudnia (3 stycznia) 1890 r. w sądzie-zjazdowym okręgu I w Piotrkowie, na sprzedaż następujących nieruchomości: 1) w m. Rawie pod № 44/56 do małż. Przedborskich należące od sumy rs. 1000, 2) w m. Tomaszowie pod № 434 a 234 do Karola Bobrzyka należące od sumy rs. 1000;— i 3) w osadzie Strykowie pod № 34 i 75 do małż. Bandurowiczów należące od sumy rs. 450.

— 18 (30) października w biurze pow. Rawskiego, na postawienie 4-eh kaflowych pieców w ratuszu Rawskim, od sumy rs. 142 k. 79

— 19 (31) października w komisje celnej w Granicy, na sprzedaż skonfiskowanych towarów na rs. 346 k. 4 oszacowanych.

— 3 (15) listopada w rządzie gubernialnym Piotrkowskim, na dostawę w ciągu 1890 r. artykułów żywności dla więzienia w Piotrkowie.

— 30 października, (11 listopada), w magistracie m. Piotrkowa, na trzelechnie wydzierżawienie dwóch działków gruntów miejskich: 1) 30 zagonów przy drodze do Belzatici od rs. 22 k. 88 rocznie,—i 2) 20 składów „Zaścigną” zwanych od rs. 36 k. 75 rocznie.

— 19 (31) października, w biurze powiatu Częstochowskiego, na sprzedaż drzewa z porąb 1889 r. w leśnictwie rządowym Olkusz, od sumy rs. 4604.

Sprawozdania z targu zbożowego Łódź dnia 25 października 1889 r.

Na stacyi towarowej sprzedano: pszenicy 100 korey po rs. 6, 100 korey po rs. 6 kop. 15; żyta 300 korey po rs. 5 kop. 25; owsa 1,250 korey po rs. 3 kop. 10 do rs. 3 kop. 30 za korzec. — Na starym rynku sprzedano: pszenicy 250 korey po rs. 6 do rs. 6 kop. 30; żyta 300 korey po rs. 5 kop. 20 do rs. 5 kop. 30.—Popyt na zboże słaby. — Siano od od rs. 1 k. 15 do rs. 1 k. 20; słoma od rs. 1 k. 20 do rs. 1 k. 30; konieczyna od rs. 1 k. 40 do rs. 1 kop. 50 za centnar.

(„Dzien. Łódz.”)

O G Ł O S Z E N I A

Kalendarze JÓZEFA UNGRA na rok 1890.

KALENDARZ WARSZAWSKI ILUSTROWANY POPULARNO NAUKOWY.

Wydany obecnie kalendarz na rok 1890, liczy 45 rok istnienia, mieści w sobie artykuły celniejszych w literaturze naszej pisarzy, dział informacyjny, taryfę domów podług nowej numeracji przepisy pocztowe i telegraficzne, Nowy podział Warszawy na rewiry sądowe. **Cena kalendarza k. 50**

DZIENNIK cena egzemplarza ozdobnie oprawionego **kop. 30.**

KALENDARZ ŚCIENNY Cena egzemplarza kop. 15.

DO NABYCIA WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH.

Osoby zamieszkałe na prowincyi, jeżeli pod adresem wydawcy nadeszłą **rubla jednego** na powyższe **trzy kalendarze**, otrzymają takowe franco, jeżeli zaś nadeszłą należność na którykolwiek egzemplarz pojedynczy, w takim razie uprasza się o dołączenie po kop. 10 do każdego egzemplarza na koszty przesyłki.

Nabywcy Kalendarza mają prawo do nabycia za rs. dwa w Warszawie, a rs. 2 k. 50 na prowincyi **czterech kopij dzieł sztuki**. Szczegółowe objaśnienie w Kalendarzu na papierze kolorowym.

Adres: **JÓZEF UNGER**, Warszawa Nowolipki 2406 (7 nowy) wprost Dzikiej

R. i Fr. № 9846

(3-2)

Ruska Fabryka jedwabnej młynarskiej gazy

M. DRÖSEMEIER w Moskwie
założon w 1887 r.

zawiadamia pp. właścicieli młynów, że

p. **F. HALKADER** w Warszawie

mianowany został reprezentantem na Królestwo Polskie.

W powołaniu się na powyższe zawiadomienie, mam zaszczyt donieść, że tak próby, jak i cenniki, przesyłam na każde żądanie franco, a mając skład zaopatrzoney we wszystkie numery gazy, spełniam bezwzględnie wszelkie zlecenia.

Gaza z wyż wymienionej fabryki, tak pod względem dokładności wyrobu, jak i gatunku jedwabiu, równa się najlepszym gazom szwajcarskim, a pod względem ceny jest o wiele tańszą.

Na tutejszej tkaćkiej wystawie, rzeczona fabryka nagrodzoną została wielkim srebrnym medalem.

F. HALKADER

Warszawa, Mazowiecka II.

(R. i Fr. № 7789)

(10-7)

FABRYKA KOŁDER WATOWYCH

E. RAMPOLD W ŁODZI

powierza wyłączny skład swoich kołder *atłasowych, wełnianych i jedwabnych, kaszmirowych, oraz tyftkowych* firmie

„**BAZAR**” (3-3)

W. HORODYŃSKIEGO, „W PETROKOWIE.”

Główny Skład Cukru z Fabryki Dobrzelińskiej
W. Zaleskiego i S-ki w „Petrokowie”

otrzymał pierwszy transport **KOSTEK RAFINOWANYCH**, znanych ze swej dobroci. Przytem skład poleca

HERBATĘ ŚWIEŻEGO ZBIORU

własnej firmy i innych ruskich firm. Handlującym odstępuje się **rabat**.

(3-2)

DYREKCJA DRÓG ŻELAZNYCH

Warsz.-Wiedeńskiej i Warsz.-Bydgoskiej

Podaje do wiadomości, iż na zasadzie §§. 40 i 90 Ustawy Ogólnej dla dróg rosyjskich, począwszy od dnia 9 (21) października r. b. i dni następnych, o godzinie 10 z rana, w magazynie towarów zaległych na stacyi Warszawa, sprzedawane będą przez publiczną licytację towary i bagaże, przybyłe na stacyje obu dróg żelaznych od dnia 18 (30) czerwca r. b. włącznie i dotąd przez adresantów nie odebrane.

Wykaz pomienionych przedmiotów, począwszy od dnia 11 (23) września r. b., codziennie może być przejrzany w godzinach biurowych w Wydziale Służby Ekspedycyjnej dróg żelaznych Warszawsko-Wiedeńskiej i Warszawsko-Bydgoskiej.

W końcu Dyrekcya nadmienia, że towary zakwalifikowane na licytację, mogą być przez właścicieli odbierane tylko do dnia 1 (13) października roku bieżącego.

(3-3)

Cukiernia
UFNALEWSKIEGO
(dawniej Rachalewskiego),
na nowo urządzona, z dwoma salami bilardowemi,
obszernej czytelnią, zacisznym gabinetem dla dam,
poleca się względem Łaskawej Publiczności, której
jak najlepszą i szybką obsługę poczytuje sobie za
pierwszy swój obowiązek. (2-1)

Różne, mniejsze
MIESZKANIA

są do wynajęcia w każdym czasie
w domu Liedkiego, obok sądu okręgowego. (3-1)

Pierwsza w Warszawie

KOMISOWA SPRZEDAŻ

SERÓW LITEWSKICH

z najpierwszych Serowni litewskich.

Obecnie sprzedajemy wyborowe tego-
roczne gatunki na pudry od rs. 7,80
do rs. 8,25; zeszloneczne po rs. 5 pud.

Na prowincyję wysyłamy za zalicze-
niem, poczynając od 2-eh pudów.

E. WOJEWÓZKI & C^o

Warszawa, Marszałkowska 116.

R. i Fr. 9933

(6-2)

NIEMKA

udziela naukowo lekcji języka nie-
mieckiego oraz konwersacyi. Wiadomość
w Redakcyi. (10-8)

Lekarz Dentysta

Z. ROZENBLATT

przyjmuje chorych, z chorobami
zębów i dziąseł, oraz wstawia
sztuczne zęby i dokonywa
wszelkich w zakresie swej specjalności
operacyj codziennie od godziny 10-ej
rano do 6-iej wieczór, w gabinecie den-
tystycznym w domu po Koczorowskich,
na placu Maryjańskim. (7-3)

Do apteki Świeściakowskiego

w Wieluniu

potrzebny jest

UCZEŃ na praktykę.

(4-3)

ZGINAŁ PASZPORT

wydany na imię Marcina Jagusiaka
przez wójta gminy Woźniki, Łaskawy
znalazca raczy oddać takowy do wspo-
mnionego wójta gminy w Woźnikach.
(3-3)

Do dzisiejszego numeru
dołącza się arkusz 21 powieści
p. t. „**Lord Ulswater**”
przez J. R. Harwood przekład
z Angielskiego.

M. W. Kowalskie

„Petersburska,” dom d-ra Strzyżowskiego

UCZYMY WYROBU POŃCZOCH

w przeciągu 4-eh tygodni.

(3-3)

SKLEP

Towarów Łokciowych

M. POPOWSKIEJ

przeniesiony został do domu [p. Strze-
leckiego obok nowej cukierni. (7-7)

!!! **BARDZO TANIO** !!!

Pracownia sukien i okryć
damskich, nauka kroju i
form papierowych

„**LEOKADYI**”

Aleja Aleksandryjska dom Kępińskiego.
Otrzymałszy na sezon bieżący żurnale
czysto paryzkie, przyjmuje wszelkie
stroje sukien balowych i wizytowych,
wykończając je z całą sumiennością.

Nauka kroju czysto paryzka, połączo-
na z praktyką daje możność wyczenia
się w jaknajkrótszym czasie za pomo-
cą—li tylko centimetra.

(12-5)

„Leokadyja”.

POTRZEBA

DWÓCH UZCNI

do cukierni M. Ufnalewskiego.

(2-2)

Skład Węgla

Włodzimierza Sapińskiego

(Róg alei Aleksandryjskiej)

Ceny

Korzec węgla kamiennych

grubych 240 zł. 35 k.

Korzec węgla kamiennych

grubych na skrzynie 10

korcowe, zamknięte (przez

Magistrat Warszawski

ostemplowane) 33 k.

Pud koksu (korzec 4 pud) . 35 k.

Korzec węgla drzewnych . 1 rs.

Uwaga. Na miasto rozsyła

się w koszach półkorcowych

wagi 130 zł. (13-7)

Włodzimierza Sapińskiego

Wynajem Pojazdów

Dom W-go Adama Gołembowskiego

wprost Poczty

Karety, Powozy, Bryki, Konie

Taniego zbiorowego wydania

powieści historycznych

J. I. Kraszewskiego

przedstawiających dzieje od IX do po-
łowy XVIII wieku, wyszedł z druku
tom XVIII i zawiera powieść p. t. „O Petru-
ku właściciu.” Kwartalnie wychodzi 5 to-
mów za rs. 1 kop. 80 bez prze-
syłki, a rs. 2 kop. 20 z prze-
syłką. Prenumeratę przyjmują wszyst-
kie księgarnie i kantory pism. (0-33)

William Morgan zdola przebić narzeczoną, myśla się. Hastings wyobrażała sobie, że ta rozmowa Wi- nie było ani śladu żalu i słabości, i jeżeli pani winowajczyni. Mimo to, w ułożeniu jej i w grębi serca, na jej rzęsach, niebieskie oczy spuszcza pokornie, jak loniku. Flora płakała. Grube lzy dyżyszczły jeszcze Oboje, pozostawieni byli samotnie w małym sa- prawie Flora.

Coż moge więcej powiedzieć?—zawołała blagalnie mówił je głosem pełnym gorczy.

Powtarzając to słowo po raz drugi, William wy- Przekro!

rym cię tak kochał. I teraz mówisz, że ci przykro?... obojętnem od chwili jak mnie zdradziłaś... mnie, któ- energii; nie obchodzi mnie już nic—wszystko jest mi małaś życie Floro, pozbawiłaś mnie wiary i nadziei i — Przekro ci?... Ach... rozdarłaś mi serce... zła-

mówiła Flora Hastings, spuszczała oczy. — Przekro mi, doprawdy, bardzo mi przykro—

Ostatnia wizyta Williama Morgana.

ROZDZIAŁ XXVIII.

walka o głowę jednego z nas dwojga.

— Jeżeli przyjdzie do walki—dobrze.. będzie to uśmiech wykrzywił mu usta.

lub poskromić... Kto wie jednak?—dodał, a szyderczy Ona... ta tygrysyca!... Niema sposobu, aby ją zgrać, zkim zamierzonego celu... Teraz... czy go dosięgnę?... pozostawsz sam—a ja sądziłem, że przed chwilą bi- — Ludwika w Anglii!—zawołał John Ulswater,

Zapomnijmy oboje o tem, co się stało. Przebacz mi i daj nadzieję...

Flora zbladła. Jakże boleśnie, było jej usłyszeć te słowa... i być zmuszoną do odmownej odpowiedzi.

— To, czego żądasz odemnie panie Morgan, jest niemożliwym—rzekła z wysiłkiem.—Pozostanę ci przyjaciółką, siostrą, lecz nie żoną! Sercem należę do Lorda Ulswater.

Morgan odepchnął gwałtownie Florę i rzucając się w tył ze strasliwym zaklęciem, ukrył twarz w dłoniach. Pozostał tak przez długą chwilę. Potem zbliżył się zwolna do młodej, płaczącej cicho dziewczyny.

— Przebacz mi pani, przebacz—mówił pokornie— odchodzę... Lecz dla mnie skończyło się wszystko: moje marzenia o szczęściu, życie moje i radość...

— Mam nadzieję... spodziewam się—zawołała żywo Flora—że przebaczasz mi pan szczerze i że zapomnisz wkrótce!.. że spotkasz kobietę godniejszą odemnie, pokochasz ją i uszczęśliwisz.

Dajmy temu pokój—zawołał—i nie dotykając już wyciągniętej ku sobie ręki, wybiegł szybko z pokoju.

Pani Hastings w gorączkowym stanie oczekiwała końca rozmowy i wybiegła naprzeciwko Williama. Ten przecież minął ją, nie spojrzawszy i nie przemówiwszy słowa. Lady zbliżyła się do okna i wyjrzała za od- dalajacym się, widziała, jak szedł szybko drogą ku miastu i zniknął na zakręcie drogi.

— Wszystko się skończyło mamó—rzekła łagodnie Flora, otwierając drzwi salonu.—Nie powróci już. Możemy być spokojni.

zawołał. Bandyta sklonił się i po chwili zniknął wśród wspólnika skłonięciem głowy.

mieć!—rzekł już spokojnie Ulswater, zegnając swego — Pójtrze wieczorem, o tej samej godzinie, pa-

— Wówczas?...—zapytał żywo Bill. —

tożnie jest w Anglii i w Londynie... oh! wówczas... obchodzi. Ale ta kobieta, jeżeli mnie zwiódła, jeżeli is-

pani Fletcher. Rozumiesz? Potem postanowił, co będzie tejże samej godziny, bądź tu. Postaraj się o adres

na co zaszkodzi. A teraz słuchaj: pójtrze wieczorem, o Wieraj mi, kupiec, który dat się powiesić, miał to,

Williamie Huller, to sprawa zupełnie innego rodzaju! mój kochany, rzecz inna. Jestem twoim przywódcą

głośno ze swego czynu, aż doszło to do policy. Tu pierwszszym lepszym szynku przy drodze, chwając się

podnoszę, a potem wszyscy razem spiliście się w im zabrak kilka funtów szterlingów, schowanych w

Twoi przyjaciele rozbili głowy dwoim głupcom, żeby czącym głosem.—Co mi ty za historyjki opowiadasz?

—Mazgaju o liściem sereni!—zawołał Ulswater sy- na galery.

cych do zabójstwa zostali powieszani, a mnie wysłano jest złoto. Za to przywódcza bandy i dwóch należą-

dwojga głupcom, którzy nie chcieli wyznać, gdzie umazałem rękę w skarbie, kiedy już rozbito głowy

pieniądze, zbrane w kopalniach. Ja wówczas dopiero wej Wali. Mówiono, że stary dzierżawca ma wielkie

rzyla złupić samotny domek leżący na południu No- zu pewnego należałem do bandy, która zamie-

zawołał zmienionym głosem—w sprawie, która ci gro- zi, możesz liczyć na mnie! Nie żądam abym został twym powiernikiem; nie pytam, jaką odegrałeś w tej sprawie rolę; nie wiem tego i wiedzieć nie chcę. Lecz zagraża ci Milordzie, niebezpieczeństwo istotne. Mówią o zabójstwie, o zbrodni, grożą ci szubienicą!.. Tłoma- czyłem im wprawdzie, że to kara śmierci dla nas; lordom ścinają głowy... Ale to wszystko jedno, a oni są przekonani, że będziesz skazanym.

Bill zatrzymał się znowu, śledząc wrażenie, jakie ta groźba wywrze na Lordzie Ulswater. Nie drgnął nawet.

— Szubienica! mówisz, a więc obiecują mi po- wiesić?—powtórzył tonem drwiącej ironii.—Jasno się wyrażasz braku. A więc twój zaćny ojciec i ten nie- godziwy Marsch mają takie piękne zamiary? Chciałbym tylko wiedzieć, dlaczego to i w jaki sposób dopną swego celu?

— Rozumiesz Milordzie—odpowiedział Bill zde- koncertowany niewielkim wrażeniem jakie sprawiło jego opowiadanie—że stary mój ojciec jest biedakiem i niema żadnej do ciebie pretensyi. Jeśli co zrobi, zrobi to dla pieniędzy, nie dla czego innego.

Doktor Marsh... o! ten to co innego!.. On czuje się obrażonym. Utrzymuje, że jest człowiekiem wyższym, i że Milord jest przyczyną jego upadku. Co więcej, jest przekonany, że ta cała sprawa uczyni go bogatym.

— Bogatym?... lękam się, by go nadzieja nie za- wiodła; biedny człowiek! Ale przepraszam, dotąd jeszcze niezupełnie cię zrozumiałem. Czy nie chciałbyś się jaśniej wytłomaczyć?

znęgo pana świadkiem, i że trzyma już teraz w swych rękach Milorda ze związanymi rękami i nogami. Ta kobieta...

— Kobieta... jaka kobieta?—przerwał żywo Ulswater, którego głos podniósł się nagle, jakby okrzyk trwogi—jaka kobieta?

Kobieta nazwiskiem Fletcher... Czy Milord wie, co to za jedna?

Ukazujący się nagle pomiędzy dwoma chmurami księżyc, oświecił twarz Ulswatera. Bładość jego i drgające usta miały w sobie coś przerażającego. Oczy zdawały się wychodzić na wierzch, jak gdyby nagle przed nim stało groźne widmo. Nie wymówił ani słowa, zanim księżyc nie ukrył się w chmurach.

Wówczas dopiero, przemówił głosem drżącym, nie starając się już ukrywać wzruszenia:

— A ty Billu, czy wiesz także, gdzie mieszkają ta kobieta?

— Nie. Ale, jeżeli Milord sobie życzy, mogę się tego dowiedzieć.

— Dobrze.

Ulswater umilkł, zdając się namyslać.

— A teraz—rzekł po chwili—zrobimy z sobą układ. Ty wyśtarasz mi się o adres tej kobiety, ja dam ci za to dwieście liwrów. Potem dopomożesz mi w tem co będzie do spełnienia, bez pytań, bez domysłów, a ja dam ci cztery tysiące liwrów i środki do przedostania się cało i zdrowo do Ameryki.

— Cztery tysiące liwrów!—zawołał Bill;—ależ to olbrzymia suma, ogromne pieniądze!... I czegoż ode mnie za to wszystko żądać będziesz Milordzie?... Ha-

— Niech mi Milord przebaczy mimowolną obrazę—odpowiedział niechętnie po chwilowym namysle Bill—lecz rzecz, o której mowa... której Milord ma być sprawcą... jak utrzymuje doktor... jest to morderstwo!

— Morderstwo?...

Lord Ulswater nie byłby chciał powtórzyć straszniejszego słowa, lecz wybiegło mu ono bezwiednie z ust. Nastąpiło milczenie.

— Morderstwo jest rzeczą ważną, nie przeczę—rzekł po chwili Ulswater. — Ale nie pojmuje, w jaki sposób możnaby zrobić majątek oskarżając mnie?... Czy może sprzedając swoje milczenie?

— Nie o to tu chodzi, Milordzie. Marsh mówił, że chciał cię zmusić do okazania się hojnym względem niego, ale mu się to nie udało. Znając mnie, zażądał, bym w nocy zakradł się do zamku i wykradł pewne papiery, które znajdują się w starym biurku w niebieskim pokoju, którego okna wychodzą na morze.

Ulswater roześmiał się głośno.

— Pan Marsh ma wyborną pamięć—rzekł—ale w tym starym sprzęcie niema ani jednego papieru, któryby nie mógł być drukowany w każdej londyńskiej gazecie. Trzebaby być ostatnim głupcem, żeby zachowywać mogące nas kompromitować papiery!.. Jeżeli Marsh niema nic innego na potwierdzenie swoich oskarżeń...

— Ma i co innego—rzekł Bill tajemniczo, przyciszonym głosem.—Posłuchaj mnie Milordzie: w tych dniach Marsh powrócił z Londynu wesół i szczęśliwy. Utrzymuje on, że spotkał, a następnie odkrył adres osoby, która byłaby niebezpiecznym dla wielmo-

William był błąd, siny prawie, a twarz jego nosiła wyraźne ślady bólu i bezsenne spędzanych nocny. Kochał on Florę namiętne i nie mógł się pozogdzie z myślą, by ją utracić. Miał prawo być rozalonym, ale też prawa tego nadużył i powiedział jej dużo więcej, niż był powinien; zachował się szorstko względem ukochanej.

— Co ja zrobię?... Co zrobię?...—powiedziała Flora do siebie.

— Co zrobisz Floro Hastins?—podechwycił Morgan. — Co zrobisz?... Sąd o tem do ciebie wprawdzie należy, ale ja ci powiem, coś zrobisz powinna. Powinnaś dotrzymać danego dobrowolnie słowa, powinnaś dochować mi wiary, zaprzysiężonej mi wobec świata. Powinnaś postąpić uczciwie i nie zdradzać mnie niegodnie!

Flora rozprakała się.

— Nie, to już niewiernie—odparta.—Przepraszam cię z głębi serca za ból jaki ci sprawiam, gotowam biegać cię o przebaczenie na kolanach, ale to, co powiedziałeś, nie stanie się nigdy, nigdy nie będę twoją żoną.

— Dlaczego?—zawołał William głosem prawie groźnym, ścisłając pięści.

Flora milczała. Powtórzyli zapytanie surowiej jeszcze.

— Dlaczego? Mam prawo dowiedzieć się dlaczego? — Nie wymagaj pan tego—odpowiedziała łagodnie. — Mam prawo wiedzieć wszystko, choć z ust twoich własnych usłyszeć prawdę—mówił dalej, unosząc się coraz to więcej Morgan, — mam prawo dowiedzieć się od ciebie pani, z twoich własnych ust, a nie przez innych!

dłaczego podobało ci się złać dane mi słowo?

Biedna Flora, uzbrajając się w odwagę, podniosła twarz zalaną łzami i spojrzała wprost w oczy dawnego narzeczonego.

— Nie masz pan nademną litości!—rzekła.—Pragnęłam oszczędzić panu przykrości; lecz jeśli wymagasz koniecznie, abym mówiła, dowiedz się więc, że kocham innego i danego mu słowa nie cofnę.

— Dla czegoż nie postąpisz z nim w ten sam sposób co zemną?...—zawołał Morgan, drżąc z gniewu.

— Bo go kocham—odpowiedziała spokojnie.

— Kokietka!.. wiarołonna!.. bezwstydną!..—zawołał Wiliam.

Rumieniec oburzenia pokrył lica Flory.

— Żle pana wychowano, panie Morgan—zawołała odzyskując spokój pod doznaną obelgą. Jesteś nadto niesprawiedliwym. Jeżeli kiedy postąpiłam źle, to wówczas, kiedy byłam dość podła, aby przystać na pańskie życzenie i na tego rodzaju wymówkę nie zasłużyć już poraz drugi.

Mówiąc to, postąpiła ku drzwiom, lecz na widok rozpuczy malującej się na sieni twarży Morgana, zatrzymała się wzruszona. Kobieta nie może patrzeć obojętnie na cierpiącego mężczyznę, szczególnie wtedy, gdy sama jest tej boleści przyczyną. Flora więc zatrzymała się drżąc, wahając, a Morgan, myśląc się co do rodzaju jej uczuć, pochwylił jej ręce okrywając je gorącymi pocałunkami.

— Floro! droga! ukochana!—zawołał.—Nie będziesz tak okrutną, powiedz, odwołaj ten straszny wyrok!